Rok I. Lwów, środa 17. kwietnia 1907. Nr. 76.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Pan Janowicz zwołał zgromadzenie wyborcze, na którem postawił swoją kandydaturę. To mu wolno.

Sypał społecznymi frazesami, jak sieczką. Obiecywał wszystko, co piękne i dobre. Jednem słowem, gadał jak anioł. Można mu było wierzyć, albo nie. Lepsze jest jednak to ostatnie, bo ostrożność bywa matką mądrości.

Na wiec p. Janowicza przyszli i socyaliści. Oni teraz są wszędzie, jak te pluskwy cuchnące. Gdzie zwęszą kroplę krwi robotniczej, tam się cisną.

Wywody p. Janowicza przyjęli z wielkiem uznaniem. Wszystko, co mówił, podobało im się bardzo. Ale bo on też powiedział, że jest radykalnym demokratą, że w kwestyi polityki socyalnej zajmuje postępowe stanowisko, to samo w sprawie stosunku do Rusinów.

Aż gdy p. Janowicz oświadczył, że jako narodowiec i patryota wstąpi do Koła polskiego, bo mu zależy na tem, aby Polska była na zewnątrz reprezentowaną silnie i jednolicie, wtedy socyaliści podnieśli krzyk oburzenia, wyklęli Janowicza i uchwalili popierać w tym okręgu kandydaturę towarzysza Goreckiego.

Oto mała ilustracya, o co tym czerwonym łajdakom chodzi. Na wszystko się od biedy zgodzą, tylko nie na to, abyśmy wobec wroga byli silni i zgodni.

I nic dziwnego. Dochody Daszyńskiego i Diamanda płyną z dwóch źródeł. Z jednej strony łupią robotników na najrozmaitsze fundusze (wymyślili ich już osiemnaście!) z drugiej zaś strony biorą grube pieniądze od niemieckich, a w szczególności od pruskich organizacyi.

Mamy w Galicyi wielu durniów i bardzo wielkich durniów. Ale przecież tak wielkiego durnia niema między nami, któryby uwierzył, że Prusacy dają Daszyńskiemu, Diamandowi i ich wspólnikom pieniądze na to, aby uszczęśliwili polski lud i polskich robotników, aby się w całym kraju dobrze działo, aby na polskich ziemiach zapanowały szczęście i dobrobyt.

Na to Prusacy nie dają pieniędzy galicyjskim socyalistom.

Pomagają im grubymi tysiącami, ale w tym celu, aby ci łajdacy rozrywali nas i judzili przeciw sobie, abyśmy byli słabi, znękani wzajemnymi walkami, abyśmy weszli do parlamentu jak psy gryzące się same między sobą, na pośmiewisko Niemcom i całej Europie.

A wtedy nic już nie będziemy znaczyli. Wtedy Prusak nas wystrzela, Moskal wywiesza, nawet Austryak sponiewiera i skopie, a nikt na całym świecie nie ujmie się za nami, bo któż weźmie w obronę naród, który sam między sobą się spotwarza, który woła, że jego księża są łajdakami, że szlachta wszystka to łotry, a urzędnicy szubrawcy, i że wogóle każdy, kto nie trzyma z Daszyńskim i z Diamandem, ten na latarni wisieć powinien.

Narodowi, który sam siebie tak plugawi, nie pomoże nikt, a każdy pomyśli: dobrze się stało, że tych szubrawców Moskal i Niemiec za łeb wzięli.

I na taki to cel dostają galicyjscy socyaliści od szwabów pieniądze. Dają się nimi przekupić, aby naród zdradzić i przygnębić, i wydać na pastwę odwiecznego wroga.

Niechże robotnicy zastanowią się nad tem, cośmy wyżej powiedzieli. Nie dobro robotnika ma na oku taki podły Judasz, jak Diamand lub Daszyński, ale własną karyerę. Alboż to zły interes dla takiego szubrawca! Szwab mu grubo łapę posmaruje, od robotnika parę szóstek wykpi, i jeszcze do parlamentu pójdzie, gdzie raz na miesiąc popyskuje trochę i sześćset koron co miesiąca za to weźmie.

Takim to drabom na lep idą nasi robotnicy, i nie widzą, że tem samem przykładają rękę do zdradzenia i do zupełnego pogrzebania polskiego narodu.

80.000 trupów w masowym grobie.



U nas i na świecie.

Tak jest: nadzieja nasza w Bogu i trochę także w sobie!

To nie frazes, ani zakończenie bajeczki, lecz tętno naszego życia, głos serca, okrzyk duszy.

Nadzieja nasza w Bogu! I tej nam nikt nie odebierze, żaden podły bluźnierca, ani oprawca, który zdziera szaty ze świętości narodu.

Z nadzieją tą rozpoczęliśmy drogę krzyżową, na którą nas nieubłagana ręka konsekwencyi dziejowej wtrąciła, choć smagąni i poniewierani, nie straciliśmy jej; przeciwnie rosła ona w nas i potężniała z dnia na dzień, aż przez nią i z nią

zaczęliśmy wierzyć we własne siły.

Przez nią — przez tę wielką nadzieję tysięcy już przejrzało, tysięcy serc obudziło się, poczuło się polskiemi i pokochało tę ziemię całą potęgą młodej duszy.

I to was boli, to gniewa — to do rozpaczy przyprowadza przebrzydłe — oślizłe

gady socyalistyczne,

was — dla których Bogiem pełny brzuch i niewola, a drogą pochodu wielkie cmentarzysko ze wszystkiego, co nosi znamię wyższej kultury.

Więc bryzgacie jadem — parskacie obrzydłą śliną na wszystkie świętości narodu — na prawa jego odwieczne, wyjecie jak psy zgłodniałe na sam widok wybrańców jego, i zdaje wam się — że tym sposobem powiększycie swoje czerwone sotnie, co wyrzekły się raz na zawsze

Boga i Ojczyzny!

Fałszujecie słowa Ojca świętego — wydrwiwacie jednego z najznakomitszych ludzi całego świata — sławę polskiego imienia, Henryka Sienkiewicza — a to tylko dlatego, że jeden i drugi stanął

w obronie wolności;

pierwszy przez oświadczenie, że nie godzi się nakazywać zdrowemu i silnemu człowiekowi tylko 8 godzin dziennie pracować, drugi zaś, że pokładając nadzieję w Bogu i w siły narodu — wierzy w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Psu, co wyje, daje się kopniaka — na was szkoda nogi — szczekajcie dalej — przyjdzie wnet fala, która was spłucze.

Lud odrodzony, uświadomiony — wierzący w coś więcej niż „pełny brzuch“ i „czerwony sztandar“, odpowie wam niebawem przy urnie wyborczej — co jego ideałem

i w co on wierzy!

Przyozdabianie miasta Pragi z okazyi dzisiejszego przybycia tam cesarza, ukończone już.

Niezliczone tłumy ludności przeciągały w niedzielę ulicami i oglądały dekoracye.

Napływ przyjezdnych jest bardzo znaczny.

Odjazd cesarza z Wiednia nastąpił wczoraj o godzinie $^3/_4$ 9—w śród ulewnego deszczu. Wszystkie osoby, które widziały cesarza na dworcu oświadczają zgodnie, że cesarz doskonale wygląda.

W świcie monarchy znajdują się: generał hr. Paar, zbrojmistrz Wolfart, prezydent ministrów br. Beck, ministrowie Pacak i Prade.

Z Sofii

donoszą nam, że z początkiem przyszłego tygodnia zbierze się sąd wojenny, który wyda wyrok w sprawie mordercy Petkowa i wspólników jego.

Opozycyjne stronnictwa agitują przeciw przydzieleniu procesu trybunałowi wojennemu.

Ogromnie ciekawy

artykuł ogłosił dziennik budapeszteński *Magyar Szó*, dotyczący następcy tronu austryackiego i Węgrów. Artykuł ten podajemy w streszczeniu za *Słowem Polskiem*:

„Następca tronu złożył przysięgę w sprawie wykluczenia żony i dzieci od tronu. Ta przysięga przecież, choćby nawet była bardzo silną, nie może mieć większej mocy obowiązującej, niż ustawy węgierskie. Następca tronu mógł złożyć przysięgę, że będzie wierny prawom familijnym domu Habsburskiego, lecz nie mógł przysięgać, iż naruszy ustawy węgierskie. A taka ustawa, na podstawie której biskup Veszprimu musi koronować również i żonę króla bez względu, czy jest ona z krwi królewskiej albo nie, taka ustawa obowiązuje dotychczas w całej pełni.

„Widocznie ktoś objaśnił o tem damy na dworze i skutkiem tego rozpoczęły się intrygi. Królowi podsunięto szeptem podejrzenie, że następca tronu żywi, Bóg wie, jakie plany. W Austryi odbywają się zabiegi, zmierzające do tego, aby następca tronu nie znalazł się w położeniu oddania swojej osoby w danym czasie na usługi Węgier. Dlatego zażądano traktatu długoterminowego i dlatego rozszerzono na Węgrzech pogłoskę, że następca tronu jest wrogiem Węgrów, że popiera barona Becka przeciwko Węgrom, i że obalił poprzedniego szefa sztabu generalnego, aby na kierujących stanowiskach wojskowych osadzić wrogów Węgier, Schönaicha i Conrada.

„Tą intrygą potrójną kierują damy na dworze i dworacy. Króla napełnia się nieufnością do przyszłego króla, podczas, gdy w rzeczywistości następca tronu wcale nie bierze udziału w polityce, ani nie popiera Austryaków w sprawie traktatu długoterminowego, ani nie robi trudności Węgrom, ani wreszcie nie podejmuje nic takiego, co mogłoby pokrzyżować wolę monarchy i jego przysięgę królewską“.

---

14 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

To mówiąc gość szukał po wszystkich kieszeniach owego biletu sędziego śledczego i jakoś znaleźć go nie mógł.

— Do dyabła, gdzież ja go wsadziłem? — szeptał sam do siebie.

Po długich poszukiwaniach jednakże okazało się, że bilet ten gdzieś zniknął i pan Chleboczyński zawołał:

— Ach panie dobrodzieju, że w tej Warszawie to można rozum stracić! Huku, stuku, tartasu co niemiara. Kupowałem dzisiaj w zakładzie maszyn rolniczych młockarnię, prawdopodobnie tam mój bilet zostawiłem, bo w pugilaresie niema. Ot, widzisz pan, na seryo niema.

To mówiąc z bocznej kieszeni surduta wyjął pokaźnej objętości pugilares i rozkładając go przed oczyma pana Czesława, przetrząsając wszystkie jego przedziałki, wykładał na stół storublowe papierki w pokaźnej bardzo ilości tam się znajdująca.

— No niema! Przepadł jak kamień w wodę, ale poczekaj pan dobrodziej, w tej chwili powracam do sędziego, niechaj mnie nową kartkę napisze.

Pan Czesław ujrzawszy taką moc gotówki w rękach swojego gościa, uznał za właściwe zaprotestować przeciwko temu jego zamiarowi. Niepodobieństwem bowiem było przypuszczać jakąś mistyfikacyę wobec takiego bogactwa.

— Ale niechże pan dobrodziej nie robi sobie subjekcyi! — zawołał — z panem sędzią zobaczę się dziś lub jutro, a więc prawdopodobnie porozumiemy się co do owego listu, a teraz proszę, rozkazuj pan, gotów jestem do usług pańskich.

— Widzi pan dobrodziej, my, wieśniacy, — mówił z dobrodusznością największą przybyły, — pracując w pocie czoła przez rok cały, mamy to do siebie, że lubimy sobie pohulać, otóż w pańskiem towarzystwie spodziewam się znaleść zadośćuczynienie tej mojej chęci i prosić go tylko będę, abyś mnie pan raczył wprowadzić do towarzystwa mojej sfery; pan rozumie... niechcę się skompromitować, zabawić pragnę...

— Naturalnie, naturalnie, — powtórzył pan Czesław.

— Ot naprzykład teraz, — tu spojrzał przybyły na zegarek, — hora canonica nadchodzi, może byśmy poszli co przetrącić, jak pan uważa?

Pan Czesław spojrzał także na zegarek, a uznawszy prawdziwość spostrzeżenia swojego gościa, zawołał:

— Masz pan dobrodziej zupełną słuszność, a dziś akurat czwartek, pójdziemy zobaczyć jak się też udały flaczki naszemu znakomitemu panu Antoniemu. Tam niezawodnie zastaniemy też i część naszej złotej młodzieży, z którą pana dobrodzieja zapoznam.

To mówiąc pan Czesław, nie czekając długo, wdział na siebie jeden z piękniejszych swoich garniturów i gotował się do drogi. Przez ten czas dekorowania swojego ciałokształtu zdołał jeszcze przypatrzeć się bliżej swojemu gościowi i przyszedł do przekonania, że bezwarunkowo należy on do kategoryi ludzi wyższego świata; tak pełnem elegancyi znalazł jego ułożenie.

Pan Chleboczyński, jako prawdziwy dżentelmen miał na sobie ubranie, skrojone wedle ostatniej mody, w ruchach widać było pana obytego ze światem, jedna tylko rzecz uderzyła pana Czesława, a mianowicie to, iż na głowie swojego gościa spostrzegł czarny tupet, który zdawał się wskazywać, że głowa jego jest zupełnie łysą. Tupet ten nie harmonizował z czerstwą wybitnie twarzą przybyłego, którego wiek w myśli swojej pan Czesław określił na 30 do 35 lat.

Pan Czesław jednak miał delikatne podniebienie, lubiał dobrze zjeść i wypić, a więc nie wachał się przyjąć łaskawego zaproszenia swojego gościa i pociągnął go w stronę znanej w całej Warszawie pierwszorzędnej restauracyi.

Tutaj już znano pana Czesława doskonale, wiedziano, jak często podejmowali go ludzie rozmaitego rodzaju, poczynając od wielkich panów, a skończywszy na małych przemysłowcach. Miał jednem słowem dobrą tutaj notę i subjekci sklepu przyjęli go z niezmiernie nizkim ukłonem.

— Cóż, pusto jeszcze? — zapytał pierwszego z brzegu.

— Ale gdzietam, proszę pana, hrabia Adam już od dwóch godzin znajduje się tutaj w towarzystwie...

— Kobiet?

— Pan redaktor żartuje, przecież to nie pora ku temu, jest całe towarzystwo.

— Całe towarzystwo — powtórzył pan Czesław — to dobrze, to bardzo dobrze; widzisz pan dobrodziej — dodał, zwracając się ku swojemu towarzyszowi — za pierwszym krokiem znajdujemy to, czego szanowny pan szukasz. Znajomość zawiąże się łatwo, jak to u nas zwykle, przy kieliszku, tylko szanowny pan bądź ostrożny; w tak licznem gronie znaleźć można rozmaite okazy i narazić się na rozmaite przykrości.

(C. d. n.)

†

Prezydent Michał Michalski.

Wielką sympatyą cieszył się zmarły prezydent. Dowodem są głębokie objawy współczucia, płynące z całego kraju i zagranicy. Cały Lwów mówi o imieniu śp. Michalskiego z żalem szczerym i prawdziwem współczuciem. Gmach ratuszowy oblęgają tłumy publiczności. Przez salę, w której spoczywają zwłoki zmarłego, przepływa fala ludzi z najrozmaitszych sfer, wszyscy wpatrują się w dobroduszną twarz nieboszczyka i z westchnieniem opuszczają żałobną komnatę.

Telegramy i kondolencye.

Na ręce wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego nadeszły z różnych stron kraju i zagranicy depesze i pisma kondolencyjne od reprezentacyi miast, ministrów, posłów, towarzystw i t. d.

Prezydent miasta Pragi dr. Karol Gross nadesłał następujący telegram:

„Do głębi serca przejęty wiadomością o nagłym zgonie przezacnego prezydenta Michalskiego, którego śmierć zaskoczyła w pełni prac podjętych przez niego dla rozwoju i pomyślności miasta Lwowa, przesyłam Szanownej Reprezentacyi stolicy na braterskiej ziemi polskiej najserdeczniejsze wyrazy współczucia. Cześć i sława pamięci prezydenta Michalskiego.

*

Z Tryestu nadeszła następująca depesza:

„Szczere wyrazy współczucia z powodu przedwczesnej śmierci zasłużonego prezydenta miasta Michalskiego zasyła *podesta Tryestu Sondrinelli.*

*

Telegram z Berna brzmi:

„Z powodu śmierci zasłużonego prezydenta miasta daje wyraz swego współczucia prezydyum Rady miejskiej.

Dalej nadesłali depesze ministrowie Bienerth, Dzieduszycki, b. minister Piętak, szef sekcyjny Zaleski.

Prasa ruska. *Diło* w rubryce „Drobne wiadomości“ napisało o śmierci prezydenta następujące słowa: „Nyni rano pomer nagło Mychajło Michalskij, posadnik mista Lwowa“.

*

Rusłan pomieszcza kilkuwierszową wzmiankę o śmierci.

*

Tylko *Hałyczanyn* poświęca dłuższe wspomnienie pośmiertne. Podnosi osobiste przymioty ś. p. Michalskiego, jego wielkie zasługi dla miasta i stawia go za wzór, do czego prosty rękodzielnik dojść może pracą wytrwałą i uczciwością. *Hałyczanyn* kończy wspomnienie temi słowy: „Ś. p. zmarły pochodził z ruskiej rodziny, ale uważał siebie za Polaka, nigdy jednak nie występował wrogo przeciw ruskiemu narodowi i ruskiej cerkwi.

Pogrzeb.

odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 3. Kondukt żałobny obejdzie Rynek, następnie ulicą Halicką podąży na Łyczaków. Od godziny 2 do 5 popołudniu sklepy będą pozamykane. Udział w pogrzebie wezmą liczne deputacye z prowincyi i kraju. Rada miasta Krakowa wysyła deputacyę złożoną z prezydenta i 5 radnych. Lwowskie stow. kupców żydowskich, Rada wyznaniowa z Rabinatem, wychowankowie zakładu sierót izrael. wezmą udział w pogrzebie. Rada wyznaniowa złoży wieniec na trumnie.

Osobiście

kondolencye złożyli wdowie p. Michalskiej między innemi pp. JE. Namiestnik hr. A. Potocki, marszałek kraj. St. hr. Badeni, ks. Arcyb. Bilczewski, biskup Bandurski, ks. J. Czartoryski i ks. Wanda Czartoryska, konsul Świerczewski, hr. Stella Dunin Borkowska, Kazimierzowa hr. Badeniowa, Stanisławowa hr. Badeniowa, Tadeuszowie Rybkowscy, profesor Lewiński, prof. uniw. Teofil Ciesielski, ks. prałat Podolski i inni.

Zagadkowa śmierć radcy Lazarusa.

W Czerniowcach zmarł niedawno radca sanitarny Lazarus. Pogrzeb odbył się prawidłowo, gdy przedwczoraj wskutek interwencyi pozostałej rodziny zarządziła prokuratorya ekshumacyę zwłok nieboszczyka, gdyż zachodzi podejrzenie, iż nagły jego zgon nastąpił wskutek zbrodniczego zamachu. Podejrzenie to powstało przy postępowaniu spadkowem, w czasie którego zauważono brak wielu przedmiotów wartościowych, a nadto gotówki. W chwili zgonu bł. p. Lazarusa w domu nie było nikogo z rodziny.

Klucze od kasy wertheimowskiej znaleziono po długiem szukaniu i przy odmykaniu jej zauważono, iż zamek jest uszkodzony. Stan gotówki nie zgadzał się z skrupulatnymi zapiskami; skonstantowano brak przeszło 2.000 kor. Nadto stwierdzono brak srebra znacznej wartości.

Na trop sprawców kradzieży wpadła żandarmerya w Tereszanach. Podejrzenie jej skierowało się przeciw Maryi Rożok z Mihuczen, służącej u pp. Lazarusów, która chcąc nabyć swego czasu kawałek gruntu musiała wziąć zaliczkę całoroczną na swą płacę, nagle zaś, po śmierci dr. Lazarusa zaczęła kupować znaczny kawał gruntu — a nadto dała do przechowania sklepikarzowi Rosenmannowi 600 koron. Przesłuchiwana w sądzie twierdziła, że 200 koron są jej własności, zaś 400 koron jej siostry, stróżowej w Czerniowcach, Jeleny Rożok; wkońcu jednak przyznała się w zawikłany sposób do spełnienia kradzieży.

Z dalszych dochodzeń, przeprowadzonych przez żandarmeryę w Tereszanach, okazuje się, że w dzień przed śmiercią dra Lazarusa przybył do Czerniowiec, brat Maryi, Teodor Rożok, który w Czerniowcach bywał wogóle bardzo rzadko, i że całą noc przepędził w kamienicy nieboszczyka, a całem swem zachowaniem się wzbudzał podejrzenie, dalej, że w tym samym czasie kochanek Maryi, Iwon Biłous, także bawił w Czerniowcach i zanadto szafował pieniędzmi. W jego też obecności Chaim Rosenmann wziął od Maryi owe 600 koron. Nie zdołano jeszcze stwierdzić, dlaczego Marya dała Rosenmannowi tę kwotę, gdyż zeznania jej, iż mu tę sumę pożyczyła na weksel, który złożyła w pewnej karczmie koło rogatki, okazały się kłamliwemi. Marya Rożek niema nawet pojęcia o tem, co to jest weksel i jak wygląda, a we wskazanej przez nią karczmie żadnego weksla nie znaleziono.

Maryę Rożok, jej brata Teodora, oraz Chaima Rosenmanna i Iwona Biłousa aresztowano. Dalsze aresztowania prawdopodobnie nastąpią.

Na żądanie rodziny, zarządzono ekshumacyę zwłok nieboszczyka. Lekarze stwierdzili, że dr. Lazarus zmarł na zwyrodnienie mięśnia sercowego. Ponieważ jednak nie jest wykluczonem zatrucie, przeto zostanie przeprowadzone badanie chemiczne mikroskopijne.

80.000 trupów w masowym grobie.

(Do ryciny na stronie 1.)

Przed kilku laty natrafiono w Medyolanie na terenie szpitala na ciekawe piwnice. Przeprowadzone badania okazały, że są to straszne groby tysięcy trupów. Zarząd szpitala w latach 1700—1783 w ten sposób chował swych chorych zmarłych w szpitalu, że po prostu wrzucano trupy do piwnic. Takich strasznych wspólnych grobów urządzono 79. Niektóre były tak wielkie, że mieszczono w nich po 1000 ciał. Piwnica każda miała tylko jeden otwór w suficie, przez który zrzucano ciała. Gdy piwnica była pełna zamurowywano ją. Kiedy teraz po odkryciu tych katakumb wybito otwory do piwnic, pokazało się, że ciała są w pełnym rozkładzie. Ponieważ piwnice były szczelnie zamknięte, rozkład następował bardzo powoli.

Próbowano przyspieszyć rozkład trupów przez zalanie piwnic kwasami niszczącymi. W następstwie jednak z ciał zrobiła się cuchnąca i trująca masa, której żaden robotnik nie chciał wywozić.

W końcu poradzono sobie w inny sposób. Do każdej z piwnic wprowadza się do 200° rozgrzane powietrze. Tem samem ciała zaczynają powoli się spalać. Gazy wydobywające się prowadzą specyalne wentyle do pieca, gdzie się spalają. W ten sposób trupy zamieniają się w popiół, który w nocy wywozi się na cmentarz.

Nasza rycina przedstawia właśnie robotników zajętych wydobywaniem kości i popiołu z jednej z takich piwnic. Dotychczas wywieziono 400 wozów, każdy wagi 80 cetnarów.

Praca ta trwa już od stycznia i może za dwa miesiące zostanie dopiero ukończoną.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Lamberta i Kal. — gr.-kat. Nikity.

We środę rzym.-kat. Rudolfa. — gr.-kat. Josyfa.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek z powodu pogrzebu prezydenta miasta śp. Michała Michalskiego, teatr zamknięty.

We środę po raz 2-gi „Wesoła wdówka“ (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przedkład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

We czwartek po raz 3-ci „Wesoła wdówka“ (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

W piątek po raz 4-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Miłowską.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

W sobotę o godzinie wpół do 7-mej wieczorem po raz 5-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z pnią Schupp w roli tytułowej.

Z teatru.

Z powodu wielkich przygotowań, jakie odbywają się w dziale dramatu do wystawienia tragedyi Szekspira „Juliusz Cezar“, która po raz pierwszy daną będzie we środę 23-go b. m., a której wystawienie wymaga niezwykłej ilości prób scenicznych, w przyszłym tygodniu „Wesoła wdówka“ graną będzie we środę, w czwartek, w piątek i w sobotę, czyli przez 5 wieczorów z rzędu; przez te dnie odbywać się będą forsowne próby „Juliusza Cezara“, pod reżyseryą p. Wostrowskiego.

Sprzedaż biletów na wszystkie pięć przedstawień „Wesołej wdówki“ rozpoczęła się już onegdaj t. j. 14-go b. m. w kasie zamówień w zwykłych godzinach.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 15-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Z teatru.

Na wczorajszem zgromadzeniu artystów teatru miejskiego, które odbyło się z inicyatywy dyr. Hellera, uchwalono: 1) wysłać dziś deputacyę z kondolencyą do Wielm. Pani Prezydentowej Michalskiej, złożoną z pp.: dyr. Hellera, Sosnowskiego, Malawskiego, Antoniewskiego i Boguckiego; 2) wziąć udział w pogrzebie *in corpore* i złożyć wieniec na trumnie śp. prezydenta Michała Michalskiego; 3) Chór teatralny odśpiewa pieśni żałobne a orkiestra teatralna odegra marsza żałobnego Chopina.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy członków teatru miejskiego we Lwowie“, którego zmarły prezydent Michał Michalski był prezesem, uchwaliło złożyć wieniec na trumnie nieboszczyka, oraz urządzić żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym, gdzie pp. soliści, chór i orkiestra teatru miejskiego, wykonają pieśni żałobne.

Ślub panny Janiny Hałacińskiej,

córki dyrektora i współwłaściciela *Wieku Nowego* i Józefy z Kozickich, z panem Stanisławem Bardzkim, architektą, synem Wacława i Józefy z Sułowskich, b. właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem, odbędzie się w sobotę dnia 20-go kwietnia, o godzinie 7-mej wieczorem, w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Niegłupi człowiek.

Ponieważ wybór prezydenta musi się odbyć do dwóch tygodni, więc różne stronnictwa forsują swoich kandydatów. Między innemi Strzelnica pragnęła wysunąć na to stanowisko znanego wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, ten oświadczył jednak z całą szczerością:

— Dziękuję za tak zaszczytne zaufanie, ale ja pragnę żyć tak długo, jak długo Pan Bóg mi każe, a nie póty tylko, aż mnie stronnictwa w Radzie niezagryzą.

Wiceprezydent Ciuchciński ma zresztą zapewniony mandat do Rady państwa w I. okręgu miejskim i zapewne nie uchyli się od pracy w parlamencie.

Drugim kandydatem Strzelnicy na prezydenta miasta jest radny Riedl, i jego prezydenturę mieszczaństwo lwowskie prawdopodobnie przeprowadzi.

Dowcipna para.

Dozorca domu Michał Klimek, w towarzystwie swej znajomej Ewy Skorobeckiej, wybrali się wczoraj na kupno. W ul. Zamarstynowskiej poczęli targować u gospodarza R. Strockiego koguta i jaja. Klimek oglądnąwszy koguta, oddał go jakiemuś chłopcu, który natychmiast uciekł. Wtedy Skorobecka zaczęła wołać: „Gospodarzu, łapcie złodzieja, a zostawcie jaja“, towarzysz jej jednak powątpiewając, by chłop był tak dalece głupim, począł mu tłómaczyć, że to syn jego porwał koguta, on jednak gotów mu zwrócić pieniądze, byle udał się z nim do domu. Kiedy weszli w ulicę św. Marcina, Klimek wtrącił chłopa do bramy i tam grożąc mu siekierą, prosił, by całą sprawę zachował w głębokiej tajemnicy, poczem wraz ze swą towarzyszką udali się do szynku. Tu jednak aresztowano dowcipną parę.

Chcieli, by im fundował.

Na Jakóba Wawrzocha, robotnika napadło wczoraj po godzinie 9-tej wieczorem na ulicy Stryjskiej czterech zacnych obwateli, a jego znajomych: Władysław Kobylak, Jędrzej Garnek, Paweł Żaczek i Maryan Kuzdelski, i zażądali, aby im zaraz „fundował“ w szynku, jako, że w niedzielę uchylił się od płacenia i nie zjawił się „za drągiem“. Wawrzoch zaklinał się, że pieniędzy niema, zacna czwórka jednak nie zważała na prośby Wawrzocha i obszukała go całego, nawet zdjęto zeń buty, czy i tam pieniędzy nie ukrył, a kiedy nic nie znaleziono, obili Wawrzocha, poczem sami oddalili się w dość kwaśnym humorze.

Fukowcy w kozie.

Znani z sencazyjnej rozprawy karnej, do której tematu dostarczyła sprawa niewyjaśnionego do tej pory podjęcia w kasie Banku krajowego kwoty 20.000 koron na podstawie sfałszowanej przekazki, a to Henryk Meisner i Zenon Wójcicki, stronnicy „generała Fuka“, stanęli dziś przed zwykłym trybunałem orzekającym, by odpowiedzieć za czyn, którego się dopuścili w czasie nabożeństwa, jakie odbyło się z. r. w kościółku św. Wojciecha.

Oto Meisner i Wójcicki mieli w towarzystwie jeszcze trzeciego podobnego im ananasa, brata Meisnera, Izraela, znajdować się w tłumie wiernych słuchających kazania, które wygłosił w czasie owego nabożeństwa ks. Dziędzielewicz, przyczem stali w kapeluszach na głowach, a nawet palili papierosy. Zachowanie się ich oburzyło do głębi wiernych, i to do tego stopnia, iż chciano ich obić. Wyratował ich od cięgów jeden ze świadków, lecz po to tylko, aby oddać w ręce policyi.

Zajście to było już raz przedmiotem rozprawy, po której Izrael został skazany na trzy dni aresztu. Wniósł od wyroku zażalenie, jednak najwyższy trybunał wyrok podtrzymał a nawet podniósł karę do dni 14, przeciwko uwolnionym zaś polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Wczoraj więc Henryk Meisner i Zenon Wójcicki odpowiadali za występek obrazy religii, a po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał obu podsądnych na karę 3 tygodni ścisłego aresztu. Obaj skazani wnieśli zażalenie nieważności.

Furyatka.

Wczoraj po południu przytrzymano na placu Krakowskim kobietę, umysłowo chorą. Napadała i biła przechodniów. W policyi nie chciała odpowiadać na pytania. Oddano nieszczęśliwą komisaryatowi II. dzielnicy, celem umieszczenia w domu obłąkanych.

Angielskie owce i tryki.

Lwowskie Towarzystwo gospodarcze postanowiło, celem poprawy rasy owiec w Galicyi sprowadzić znaczną ilość owiec i tryków z Anglii.

Transport ten nadejdzie w bieżącym miesiącu i zostanie rozmieszczony po dworach i stajniach wybitniejszych hodowców bydła rasowego.

Sprawki złodziejskie.

Na ulicy Bożniczej skradziono z kieszeni kupcowi Mojżeszowi Weingartenowi pugilares zawierający 116 koron.

W ulicy Ogórkowej przytrzymał policyant notowanego złodzieja Franciszka Zamłyńskiego na kradzieży kaczek należących do naczelnika stacyi na Podzamczu. Złodziej przypędził kaczki z Podzamcza i na ulicy ogórkowej uprosił jeszcze jednego z przechodni, aby mu pomógł kaczki połapać, lamentując, iż mu uciekły.

Anna Tryńka przytrzymała wczoraj w lokalu Galicyjskiej Kasy oszczędności ośmnastoletnią Maryę Bojko, która w czasie świątecznych odwiedzin skradła jej książeczkę kasy na 80 koron. Bojko przyszła właśnie do kasy i oddała już skradzioną książeczkę w celu odebrania pieniędzy.

W domu pod l. 15. przy pl. Gołuchowskiego przytrzymano zarobnika Błażeja Krupę, który rozbił tam piwnicę w celu kradzieży.

Z sali sądowej.

Wczoraj przed trybunałem karnym, pod przew. radcy Garlickiego, oskarżał zast. prok. radca Leżański o zbrodnię kradzieży Onufrego Garmatiuka, liczącego 52 lat. Po śmierci śp. Dzikowskiego, u którego podsądny służył, zauważano brak złotego pierścienia. Policya znalazła pierścień u podsądnego. Na rozprawie tłumaczył się on, że pierścienia nie ukradł, lecz schował go w tym celu, aby w czasie zamieszania, wynikłego z powodu śmierci słżbodawcy, pierścień nie zginął. Trybunał dał temu wiarę i Harmatiuka uwolnił. Skutkiem podejrzenia o kradzież, Harmatiuk od października ubiegłego roku nie mógł dotychczas znaleźć służby.

W sprawie napadu na uniwersytet.

Śledztwo dyscyplinarne toczy się w dalszym ciągu. O ile udało nam się zebrać o niem informacye, obejmuje ono jeszcze 11-stu akademików ruskich, gdyż przeciw 71 akademikom zostało ono zastanowione. Na wielką trudność natrafia

śledztwo wskutek niejawienia się akademików mimo urzędowego wezwania. Śledztwo z powodu zajść z 4-go marca w tych dniach się rozpocznie.

Wściekły pies,

zabity na Kulparkowie, który pokąsał tam przed tygodniem murarza, był własnością p. Siudakowej, zamieszkałej przy ul. Torosiewicza l. 5. Pies ten pokąsał wnuczkę pani S., 6-letnią Zofię Kuchar, córeczkę służącej, która przyszła z matką do babki w odwiedziny. Więcej dzieci nie pokąsał, tylko kilka królików, znajdujących się w stajni i jednego psa, którego wczoraj zastrzelono. Króliki zabrano na obserwacyę, schwytano też dla bezpieczeństwa wszystkie psy sąsiadów. Przed rzucaniem się na ludzi, pies objawiał stan nienormalny, lecz nie uważano na to. Nawet po tem, gdy pokąsał króliki i dziecko nie dano znać fizykowi, lecz ograniczono się na przywiązaniu psa na sznurku w stajni. W nocy pies urwał się i pobiegł na Kulparków. Pokąsaną dziewczynkę odesłano do zakładu dr. Bujwida w Krakowie.

25-koronówki w ruchu!

Wczoraj aresztowano na pl. Krakowskim dozorcę domu Piotra Innyka, karanego już dwukrotnie za zbrodnię oszustwa, za ponowne oszustwo. Zebrał on kilkanaście kartek reklamowych bazaru sprzedającego „Stella dyamenty", sporządzonych na podobieństwo 25-koronówki i mieniał je włościanom jako nowe „piątki" puszczone dopiero właśnie w obieg. Jedną taką „piątkę" wymienił oszust biednemu zarobnikowi Antoniemu Tomaczkowi nieumiejącemu czytać. W policyi znaleziono u oszusta jeszcze kilka tych anonsów pięknie poskładanych w pugilaresie jak pieniądze.

Złośliwy kot.

W sklepie p. Antoniego Dubskiego przy ul. Leona Sapiehy, rzucał się kot na kupujących. Wczoraj podrapał służącą Teofilę Wyżwyczeńko. Złośliwego kota zabrał rakarz miejski, gdyż zachodzi podejrzenie, że kot wściekł się.

Nyni rano pomer Michalskij,

oto cały nekrolog, cała wieść żałobna, jaką przyniosło *Diło* o śmierci prezydenta Lwowa. Już to ta ruska kultura jest tak wspaniałą, że strach pomyśleć, jakie nastałyby czasy, gdyby tak władzę całą nad tym biednym krajem zdać w ręce tych ludożerców.

Takiej chińszczyzny, takiego odgraniczenia się od Europy, takiej zapamiętałości w sobie i dla siebie tylko, jaka wtedy by nastąpiła, niepodobna sobie nawet wyobrazić. Nyni rano pomer Michalskij........ Tłumiony jad rozwścieczonej gadziny mieści się w tych paru słowach, przebija się w nich cała kultura nędznego barbarzyńcy, który o człowieku tak niezwykłej miary, jak Michalski, nic więcej powiedzieć nie umie, jak tylko, że nyni rano pomer.

Zbawca przyjechał.

Na wiec studentów ruskich, który się odbył wczoraj wieczorem, przybył do Lwowa poseł Mikołaj Wasilko. Na dworcu powitało go wczoraj około stu akademików, a przemawiali do niego prof. Kolessa i jeden z akademików. O godzinie 1. w południe profesorowie ruscy uniwersytetu ruskiego, dali na cześć p. Wasilki obiad.

Patryarcha ruski.

Donoszą z Rzymu, że ze strony ruskiej forsowany jest w decydującem miejscu projekt utworzenia osobnego patryarchatu ruskiego z siedzibą we Lwowie.

Z kraju.

Karciarz i defraudant.

Ze Stanisławowa donoszą: W zarządzie leśnym dóbr tynieckich, będących własnością barona Csaky'ego, odkryto, skutkiem przyjęcia nowego buchaltera, malwersacye uprawiane w gronie oficyalistów zarządu od szeregu lat. Suma zdefraudowanych pieniędzy ma dosięgnąć cyfry około 20.000 koron.

W piątek, niejaki Władysław Hilczer, rachmistrz stanisławowskiego banku zaliczkowego, przez eskontowanie weksli w banku hipotecznym zdefraudował przeszło 22.000 koron i zbiegł w niewiadomym kierunku. Noc z piątku na sobotę przepędził w kawiarniach nocnych, bawiąc się dobrze. Przyczyną defraudacyi zdaje się być hazardowna gra w karty, której się defraudant od dłuższego czasu oddawał po tutejszych kawiarniach. Dodać należy, że gry hazardowne kwitły tu w najlepsze po pierwszorzędnych nawet kawiarniach, a tutejsze władze, do tego powołane, wcale tego nie widzą. Rozchodzi się obecnie pogłoska, że defraudanta miano aresztować w Krakowie.

Potężna jajecznica.

Z Podwołoczysk donoszą: Pociąg towarowy, zdążający w sobotę w południe z Wołoczysk z trzydziestoma ładownymi wagonami, zawierającymi przeważnie jaja, wjechał na tutejszą stacyę szybko i tak nieostrożnie, że z prowizorycznie ułożonych szyn wykoleił się. Maszyniści i personal szczęśliwie uszli śmierci. Lokomotywa i cztery wagony jej zmiażdżone, reszta wozów i towaru uszkodzona. Strata dochodzi setki tysięcy. Tor rosyjski zastawiony. Pociągi z Rosyi nie kursują.

Szynk w bożnicy.

Ciekawe miejsce na pokątną szynkownię wybrał sobie niejaki Gedeli Schifler z Czernelicy w powiecie horodeńskim. A to miejscową bożnicę. Procedurę tę uprawiał w ten sposób, iż przynosząc ze sklepu swej żony flaszkę wódki opieczętowanej, raczył nią licznych pobożnych po skończonem nabożeństwie, którzy znużeni długimi modły, chętnie przyjmowali kieliszek ożywczego nektaru, płacąc zań po parę centów.

Niesiety starostwo postawiło *veto* przeciw sprzedawaniu trunków bez koncesyi, jakkolwiek w obliczu „Jehowy"; i pomysłowy talmudzista, pomimo zapewnienia, że czynił to tylko z humanitarnych względów, „by pokrzepiać znużonych modlitwą" dostał się z bożnicy prosto do kozy.

Smutny los wychodźcy.

W Krakowie zatrzymano przedwczoraj niejakiego Szczepana Dalko w Żydatycz pod Lwowem. Człowiek ten przed trzema miesiącami skuszony nadziejami sutego zarobku w jednej z fabryk w Saksonii, nadziejami rozsiewanemi złudnie przez biuro wychodźcze w Nowym Bierunku, udał się wraz z partyą młodych ludzi do tego biura w poszukiwaniu pracy „na Saksach". Za pośrednictwem tego biura zgodził się do jednej z przędzalń saskich, zamiast jednak na umówione miejsce biuro odstawiło go do kopalni węgla w Tanbenhein, gdzie za 2 marki dziennie i 25 funtów ziemniaków tygodniowo musiał pracować ciężko jak niewolnik od świtu do nocy. Gdy w kopalni tej skutkiem wybuchu gazów zginęło 8 ludzi, przeważnie Rusinów, Dalko przerażony podziękował za pracę i wtedy dostał na rękę, po odtrąceniu różnych rzekomych „zaliczek" i należytości biura, zaledwie trzy marki i z temi udał się pieszo z powrotem do domu. Z powodu wyniszczenia pracą, choroby, nieznajomości kraju i braku pieniędzy, biedny wychodźca, a ofiara niesumienności biura, przywlókł się po 5 tygodniach do Krakowa, wyczerpany ze wszelkich środków do dalszej podróży.

Włamywacze w Podgórzu.

W niedzielę około godziny 8 wieczorem popełnili nieznani sprawcy wielką kradzież na szkodę p. Róży Rosenbaumowej. Włamywacze, korzystając z nieobecności mieszkańców, wyłamali drzwi prowadzące z sieni do mieszkania, znajdującego się na parterze i rozpoczęli poszukiwania za pieniądzmi i kosztownościami. W pośpiechu porozbijali szafy, znajdujące się w pokoju, szuflady i biurka, porozrzucali ubrania i bieliznę, znajdujące się w szafie, poczem dobrawszy się do skrytki gdzie znajdowały się kosztowności, skradli znaczną ilość biżuteryi, mianowicie parę kolczyków srebrnych z 22 brylantami, wartości 1600 koron, trzy pierścionki złote, z tych jeden z rubinami i szafirem, wartości 200 koron, drugi z dyamentami i trzema rubinami, wartości przeszło 300 koron, oraz złotą obrączkę ślubną, złoty zegarek damski, oraz srebrną zastawę stołową, mianowice srebrne widelce i łyżki.

Obładowawszy się skradzionemi kosztownościami, rozpoczęli bandyci poszukiwania za gotówką, w czem jednak przeszkodził im 9-letni syn poszkodowanej, który wszedłszy w tej chwili do mieszkania, spłoszył krzykiem bandytów. Włamywacze obawiając się pościgu ze strony mieszkańców kamienicy, wyskoczyli przez okno na ulicę i niespostrzeżeni przez nikogo, zdołali zbiedz. Zaalarmowano policyę, która wdrożyła natychmiast śledztwo za włamywaczami, dotąd jednak bezskutecznie. Z zeznań chłopca, który włamywaczy spłoszył, wynika, że bandytów było dwóch, z powodu ciemności w mieszkaniu nie mógł on widzieć ich twarzy i ubrania. W przeciągu niedługiego czasu drugie to już włamanie w Podgórzu.

Ze świata.

Czterysta spektakli!

W teatrze nad Wiedenką odbędzie się w dniu 24-go b. m. czterechsetne z rzędu przedstawienie operetki Franciszka Lehara p. t. „Wesoła wdówka" (Die lustige Witwe). Z tego powodu czynią przygotowania, by to jubileuszowe przedstawienie wypadło jak najwspanialej. Wogóle zaś dyrekcya teatru nad Wiedenką nie myśli bynajmniej śpieszyć się z usuwaniem z repertuaru tej, już aż do przesytu ogranej operetki. W maju udaje się personal tego teatru na gościnne występy do Berlina, gdzie dawać będzie „Wesołą wdówkę", w czerwcu zaś wraca do Wiednia i w dalszym ciąg będzie szła „Wesoła wdówka" aż do wakacyj.

Z tego można nabrać pojęcia, jak innym jest los dyrektora niemieckiego teatru, a naszego. U nas co tydzień premiera, albo i dwie — tam jedną marną operetkę dyrektor wyreżyseruje i jedzie nią całe dwa lata!

Bunt więźniów w Rydze.

Przedwczoraj wybuchły w Rydze krwawe rozruchy w więzieniu kryminalnem. Gdy dozorca więzienia wszedł do oddziału dyscyplinarnego, napadło na niego 33 więźniów kryminalnych, którzy poczęli go dusić i zabrali mu rewolwer. Więźniowie napadli następnie na straż wewnątrz więzienia i zabrali 4 karabiny. Zawezwana kompania wojska napotkawszy opór dała ognia. Po godzinie porządek przywrócono; 9-ciu żołnierzy odniosło rany, między tymi dwaj ciężkie, również dozorca i jego pomocnik odnieśli rany. Z aresztantów 7-miu zginęło, a 12-stu odniosło rany.

Wyprawa po skarby.

W tych dniach opuścił Anglię jacht „Alfred Nobel", aby poszukiwać skarbu byłego prezydenta transwalskiego Krügera. Na początku wojny z Anglią Krüger miał wyprawić do Europy 12 milionów marek w złocie. Skarb ten ukradziono, zanim jeszcze opuścił ląd afrykański i umieszczono podobno na parowcu „Dorothea", płynącym do Argentyny. Parowiec ten jednak zatonął na oceanie Indyjskim. Prócz odnalezienia „Dorothei", Towarz. południowo-afrykańskie ratowania okrętów zatopionych, którego kosztem „Alfred Nobel" odbywa wyprawę, spodziewa się jeszcze odnaleźć zatopiony parowiec „Mereston", zawierający 2 miliony marek w złocie, oraz parowiec „Termophyle", który zatonął u wybrzeży południowo-afrykańskich, wioząc ładunek

miedzi, rudy srebrnej i srebra w sztabach. Rząd Przylądka Dobrej Nadziei bierze udział w prawdopodobnych zyskach wyprawy do wysokości 25% za odnalezione złoto, 15½ za srebro i 10% za inne metale.

Przyznanie się do zbrodni na łożu śmiertelnem.

Przed sześciu miesiącami znaleziono w Atenach kupca Katsichtisa, powieszonego w jego handlu, a równocześnie zniknął jego służący, Wrettos. Pieniądze z kasy zostały zabrane, policya więc sądziła, że Katsichtis został zamordowany, a podejrzenie padło na służącego Wrettosa, którego ojciec otrzymał list, że syn udaje się do Ameryki, ażeby tam znaleźć lepszy byt. Mimo listów gończych Wrettosa nie ujęto i sprawa została niewyjaśniona. Dopiero obecnie żołnierz Stupis, znajdujący się w szpitalu, wezwał przez spowiednika swego podczas przedśmiertnej spowiedzi prokuratora i przyznał się przed nim, że do spółki z dwoma towarzyszami zadusił Kitsichtisa, poczem go dla upozorowania samobójstwa powiesił.

Wrettosa również zamordowali, zmusiwszy go przedtem do napisania wspomnianego listu. Uwięziono obu towarzyszy zbrodniarza, którzy przyznali się do winy.

Zajście na pogrzebie podoficera.

W Rudolstadzie, mieście stołecznem księstwa niemieckiego Schwarzburg-Rudolstadt, podczas pogrzebu pewnego podoficera, który popełnił samobójstwo, podobno skutkiem prześladowania ze strony przełożonych, powstały gwałtowne sceny. Po ukończeniu pogrzebu, który się odbył przy asystencyi wojska i oficerów. publiczność wobec oficerów zajęła groźną postawę i obsypała ich obelgami. Pewien oficer, którego publiczność uważa za moralnego sprawcę samobójstwa, musiał przed tłumem ukryć się w poblizkim szpitalu wojskowym, którego bramę obsadziła policya. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Strejk czekoladowy.

Strejk generalny, rozpoczęty w głównych fabrykach czekolady w szwajcarskich kantonach, doprowadził do takich zaburzeń, że władze kantonalne zmuszone były powołać milicyę.

Tłum ludzi, który zamierzał splądrować główną fabrykę mleka kondesowanego, obrzucił kamieniami żandarmów, ci zaś dobyli broni i pokaleczyli wiele osób.

Władze kantonalne odniosły się z zapytaniem do innych państw, czy w razie, jeźli robotnicy nie zechcą się zgodzić na warunki fabrykantów, mogłyby szwajcarskie fabryki liczyć na obcych robotników i w jakiej ilości?

Śmierć pierwszego Polaka w Chicago.

Niedawno zmarł w Chicago weteran policyi chicagowskiej, słynny tem, że podług ksiąg miejskich był pierwszem białem dzieckiem, urodzonem na terytoryum dzisiejszego Chicago.

Pamiętał on Chicago, kiedy jeszcze składało się tylko z 15-tu drewnianych domków zamieszkałych przez 150 osób. Jakkolwiek nosił imię angielskie był z pochodzenia Polakiem, synem Aleksandra Beaubien'a, który swego czasu z Polski wyemigrował do Ameryki i tam zmienił nieznane nam przedtem nazwisko swoje na francuskie.

Wypadek kolejowy na Węgrzech.

Donosiliśmy już o tem, iż pod Doroszma koło Szegedynu wykoleił się pociąg osobowy. Dzisiaj nadchodzą coraz nowe szczegóły scen strasznych, jakie się tam rozegrały. Kilka wagonów zostało rozbitych. Ilość zabitych wynosi pięć osób. Oprócz tych jest kilka osób poranionych.

Pod wagonem restauracyjnym znaleziono trupa, dotychczas nierozpoznanego, któremu urwaną została głowa i nogi.

Charakterystycznem jest, że chłopi sąsiednich wsi nie chcieli zupełnie przyjść z pomocą nieszczęśliwym pasażerom. Musiano nawet wezwać ochrony policyi i żandarmów, gdyż chłopi zabrali się całkiem niedwuznacznie do okradania poranionych podróżnych.

Trup w wagonie.

W przedziale pociągu, przybyłego onegdaj po południu do Aradu z Bojrosjena, znaleziono trupa palacza, Józefa Szabó. Przypuszczają wypadek morderstwa, bo na szyi trupa znaleziono ślady gwałtu. Śledztwo wdrożone.

Odpowiedzi redakcyi.

Czytelnikowi w Stanisławowie.

Pod względem wydawnictwa najruchliwszą jest księgarnia Polska i Altenberga we Lwowie, Zuckerkandla w Złoczowie.

Z ruchu przedwyborczego.

Dla VII okr. odbyły się przedwczoraj dwa zgromadzenia przedwyborcze, urządzone przez stronnictwo katolicko-narodowe. Pierwsze było o godzinie 4-tej po południu w „Skale“, gdzie obradowali katoliccy kolejarze. Na zebraniu przemawiał kandydat stronnictwa p. Jakóbczyński. Uchwalono popierać jego kandydaturę i w tym celu zawiązano komitet z 20-stu osób, który zajmie się dalszą akcyą.

Drugie zgromadzenie robotnicze odbyło się wieczór w stow. „Jedność“. Zebranych było blisko 200 robotników, wyborców z okręgu VII-go. Sprawę programu stronnictwa katol. narodowego referował p. Horowicz. Zebrani uchwali wśród oklasków popierać kandydaturę p. Jakóbczyńskiego. Na zebranie to przybyło także kilku „towarzyszy“, z których dwóch na samym końcu przemawiało. Robotnicy katoliccy szanując wolność słowa pozwolili im spokojnie wypowiedzieć się. Ciętą odprawę otrzymali jednak od kilku robotników katolickich.

TELEGRAMY.

Epidemia tyfusu plamistego.

Rawa ruska. W Garbnikach przysiółku składającym się z kilkunastu zagród w powiecie rawskim wybuchł epidemicznie wczoraj tyfus plamisty i to od razu w kilku zagrodach. Starostwo zarządziło ścisłą izolacyę i wysłało żandarmów w celu zachowania ścisłych środków ochronnych przeciw rozwleczeniu choroby i zaniesieniu jej do pobliskiej Rawy.

Nienawiść Węgrów i Chorwatów.

Rożnawa (Rosenau). Pomiędzy węgierskimi a chorwackimi górnikami przychodziło w ostatnim czasie prawie codzień do bójki. Wczoraj zaatakowali chorwaccy robotnicy węgierskich, 2 Węgrów zostało zabitych; Chorwaci wtargnęli także do mieszkania kilku Węgrów i kilka osób zranili. Sprawców zabójstwa nie ujęto.

Zawieszenie wykładów na uniwersytecie.

Lizbona. Rząd zawiesił wykłady w uniwersytecie Coimbra i wszystkich wyższych zakładach naukowych.

Dość mają rewolucyi.

Paryż. W *Figarze* ogłasza adwokat Leandry odezwę, wzywającą do utworzenia wielkiego zjednoczenia, któreby zwalczało coraz bardziej ruch rewolucyjny i w razie potrzeby chwyciło za broń, któreby energicznie występowało przeciw agitacyom antywojskowym i antypatryotycznym. Zjednoczenie musi domagać się, aby giełdy robotnicze i wogóle związki robotników zostały rozwiązane, a wszelka służba państwowa, która przystąpi do antynarodowych syndykatów, aby była natychmiast usunięta. Obywatelskie społeczeństwo musi się bronić, gwałtem odpowiedzieć na gwałty, wojną na wojnę.

Przeciw rządowi francuskiemu.

Tulon. Tutejsza służba państwowa oraz pracujący w przedsiębiorstwach pań. robotnicy, dalej nauczyciele, robotnicy z fabryki zapałek i rzeźnicy urządzili wspólny *meeting*, na którym uchwalono ostrą rezolucyę przeciw prezydentowi ministrów Clemenceau, ministrom Vivianiemu i Briandowi. Zwłaszcza gwałtownie zwraca się rezolucya przeciw prześladowaniu osób należących do syndykatów, wzywa do tworzenia dalszych syndykatów służby i urzędników państwowych i do przystępowania do giełdy robotniczej,

Paryż. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przy udziale około 3000 osób, na którem uchwalono energiczny protest przeciw sądowemu ściganiu tych, którzy ogłosili list otwarty do prezydenta ministrów Clemenceau w sprawie syndykatów.

Nieudały rabunek.

Moskwa. Wczoraj w południe 25-ciu uzbrojonych ludzi napadło na moście Basman na służbę kolejową, której towarzyszyli strażnicy, a która niosła 97.000 rubli. Ponieważ rabusie natrafili na opór, zdołali zrabować tylko 1000 rubli. Jeden z nich został zabity, 3 rannych.

Moskwa. O napadzie wczorajszym na posłańców kasy kolejowej koło mostu Basman donoszą jeszcze, że tylko około 400 rubli zrabowali. Sprawcy, którzy już mieli napełnionych kilka worków z pieniędzmi i zaczęli ładować je na wóz, uciekli, gdy straż zaczęła strzelać. — Ośmiu z nich aresztowano, w tem jednego studenta politechniki, który jednakże zaprzeczył, jakoby brał udział w jakimś napadzie.

Ograniczenia Dumy.

Petersburg. Podług umowy, zawartej między prezydentem Dumy Gołowinem a prezydentem gabinetu Stołypinem, rzeczoznawcy będę dopuszczani do komisyi, ale zależeć to będzie w każdym poszczególnym wypadku od porozumienia się prezydenta ministrów z prezydentem Dumy.

Zaciekłość hakaty.

Poznań. Izba karna w Poznaniu zasądziła na trzy miesiące fortecy ks. proboszcza Hertmańskiego z Chojnicy za „dodawanie karygodnych uwag“ przy ogłaszaniu znanego okólnika arcybiskupa Stablewskiego oraz przemawianie z ambony do dzieci polskich.

Anglicy w Syberyi.

Petersburg. Nowoje Wremia donosi, że angielscy eksperci objeżdżają Syberyę celem zakupu kopalń złota i miedzi. Wiele tranzakcyj już dokonano. Administracya wszędzie będzie angielska, tylko robotnicy rosyjscy. Tranzakcyę przeprowadziło pewne moskiewskie biuro techiczne. Dziennik wspomniany nazywa to zdobyciem Syberyi przez Anglię.

Zepsute zboże dla głodnych.

Moskwa. Rząd dla Syberyi zakupił niedawno 10,000.000 pudów zboża, które jednak okazało się zupełnie złem i szkodliwem dla zdrowia. Pomimo to agenci rządowi poczęli owo zboże rozdzielać pomiędzy chłopów. Wówczas komisya złożona z przedstawicieli Towarzystwa hygienicznego, zwróciła się z memoryałem do rządu, zwracając uwagę, że spożywanie tego zboża grozi wielkiemi chorobami wszystkim chłopom, którzy będą tem zbożem obdarowani. Owa komisya ofiarowała się przeprowadzić dezynfekcyę tego zboża, jednakże mimo tej oferty, rząd wcale nawet nie dał odpowiedzi i zboże w dalszym ciągu rozdziela.

Veni Creator.

Rzęsisto oświetlony kościół — pełen różnobarwnych, wesołych, postrojonych postaci. Płomyki świec chwieją się, drżą, tęczowemi barwy w kryształowych błyszcząc ozdobach.

U stóp ołtarza klęczy „on“ a obok „ona“, cała w bieli, z blaskiem radości w cudnych źrenicach.

Za filarem, w ciemności stoi „tamta“, patrzy i myśli... oparła głowę o zimny, marmurowy filar i myśli...

Czemu te świece tak migają — u „jego“ krawata błyszczy szpilka... jaki „on“ piękny!... takie ma duże, czarne, przepaściste oczy, że spojrzenie ich sprawia ból... a ta szpilka tak czerwono świeci, aż na twarz jego rzuca różowy odblask... tak ładnie wygląda w czerni fraka... czemuż nie jest przy „nim“ w bieli, jak „ona“?... Ach! prawda jeszcze nie ubrana... ależ nie! — tak już jest „ona“... piękniejsza!... Myśli plączą się w jej głowie.

A te świece tak migają... a ludzie tak weseli, tacy wszyscy piękni... Boże! Boże!...

W tem — co to? — „Veni Creator“ zahuczało w kościele. Płacz spazmatyczny wstrząsnął jej piersią. — Czemu oni tak głośno śpiewają?... O! świeca jedna zgasła.. naprzeciw „niego“ ta sama co takie czerwone blaski zapalała w szpilce u „jego“ krawata...

W głowie jej tkwi i wiruje ta jedna myśl, nad wyraz bolesna — że świeca zgasła i nie ma już czerwonego odblasku na „jego“ twarzy, a taki był z tem piękny!..

A oni tak głośno śpiewają!...

„Veni, veni, veni Creator“ — brzmi coraz głośniej i bólem napełnia jej duszę, każdy nerw jej drga i śpiewa „veni Creator“; — Wszystkie świece pogasną, i będzie ciemno... a „jego“ szpilka już nie błyszczy... a ksiądz taki ma piękny ornat — i mówi coś do „niej“... „ona“ się uśmiecha, taka miła, taka piękna!... Teraz „on“ mówi... nie może nic dosłyszeć... „nie opuszczę aż do śmierci“ — doszło do niej stłumione.

Czego tak ciemno w kościele... i taki duszący zapach sosen... ją tak głowa boli...

Wychodzą. Ruch, ścisk, zamieszanie... Pochwycona przez tłum idzie za „nimi“.— Na ulicy ciemno, deszcz, ludzie otwierają parasole, zimne krople uderzają ją po twarzy... to tak dobrze... ochłodzi ją trochę... w kościele tak było gorąco...

Odjechali. Słyszy jeszcze turkot powozu; białe konie uniosły „ich“ razem.

Idzie jak senna, bezładne myśli wirują i plączą się... całą siłą pragnie coś przypomnieć... Ach! już wie!... Tak w kościele wypadła róża z „jej“ bukietu.... widzi wyraźnie żółta róża... nawet listek jeden odleciał... Wróci po nią... Tam ją zdepcą ludzie... szkoda to od „niego“... Czuje straszny żal do „niej“, że tej róży nie podniosła, chce wrócić, a mimo to idzie naprzód. Nie już nie wróci... tam tak głośno śpiewają „Veni Creator“... a ona taka zmęczona, taka zmęczona... żeby gdzie spocząć choć na chwilę...

„Veni Creator!“ — zagrzmiało w jej uchu... tak głośno... chce uciekać... nie może... taka zmęczona... taka senna...

Ocknęła się na chwilę. W chaotycznym nieładzie mignęła przed nią twarz „jego“, biel „jej“ sukni, żółta, zdeptana róża, chwiejące się płomyki świec, błyszczący złotem ornat księdza a tak w tem wszystkiem okropny, głośny, piekący śpiew: „Veni Creator“... Melodya obejmuje ją coraz ciaśniej. Dobywa ostatnich sił, ucieka, wir tonów ją porywa, unosi... coraz jej ciaśniej, coraz duszniej... zapach sosen ją odurza i bez sił, bez czucia osunęła się na ziemię...

Jeszcze chwilę słyszy coraz cichsze „Veni Creator“ a dźwięczny, melodyjny głos „jego“ odpowiada: „aż do śmierci“... I już cicho...

Tylko nad nią ciemne niebo, rozpłakane deszczem, rozełkane żałobnym jękiem jesiennego wiatru...

Stanisława Biesiadecka.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeiżer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Antracit i koks dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Magiel korbowy pokojowy do sprzedania — ul. Karaicka l. 9. I. p. -- Keszbau. 534

Panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, zostanie przyjętą. Atelier fotograficzny, Lwów, ul. Kopernika l. 8. Hegedüs.

Kupię tanio grunt około 100 sążni² (ewentualnie więcej) na przedmieściu lwowskiem. -- Zgłoszenia „Bez pośrednictwa“ Administracya Gońca Polskiego. 538

Który właściciel kamienicy wybuduje mi Atelier fotograficzny w okolicy ul. Kopernika, plac Maryacki. Łaskawe zgłoszenia ulica Kopernika l. 8. Hegedüs.

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. -- Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Potrzebna dziewczynka do dziecka. Chorążczyzna l. 11. — Dozorca wskaże. 541

Zaraz do wynajęcia

przy inteligentnej rodzinie we willi na Sobieszczyźnie 15.

POKÓJ FRONTOWY z balkonem — osobnym wchodem, z tarasą, ogrodem, z meblami lub bez. Na żądanie z utrzymaniem. Warunki przystępne. — Bliższa wiadomość na miejscu. 540

Pralnia do sprzedania z powodu wyjazdu, ulica Wałowa l. 1. 539

Rakiety tennisowe naprawia J. K. Chorążczyzna 11, I. p. Zgłoszenia od 1 do w pół do 3 pop. oraz przez cały dzień w niedzielę. 482

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Agenci katolicy poszukiwani w wschodniej Galicyi. Dochody wysokie. Zgłoszenia pisemne do Administracyi Gońca pod „Zarobek“. Marka na odpowiedź. 554

Wózek resorowy, lekki, do powożenia kupię. — Żółkiewska 115, dozorca. 549

2 szafy, 2 łóżka i inne przedmioty są do sprzedania. Skarbkowska l. 3. II. piętro. 547

Celem zapobieżenia wyzyskowi zawiadamiam PT. odbiorców CHLEBA MORAWSKIEGO, że poleciłem moim rozwozicielom oddawać sklepom i handlom bochenek okrągły lub podłużny po 46 hal. Zażalenia proszę zwracać pod adresem Chajes, ul. Krótka l. 10. Telefon 505. 548

10.000 koron na drugą hipotekę realności lwowskiej udzieli kancelarya adwokacka, ul. Sykstuska l. 31. 551

Kilkaset morgów, roli, łąk, lasu — przy stacyi w wschodniej Galicyi odpowiednie na parcelacyę. Szkoły fabryki w miejscu. Warunki bardzo korzystne. Sprzedaż razem lub częściowo. — Kancelarya adw. Dra Adolfa Kohanego, Lwów, Sykstuska l. 31. 550

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Pomieszkania spokojnego poszukuje panna — lub ewentualnie osobnego pokoju przy rodzinie bez wiktu, za możliwie najniższą cenę. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca“ pod „Leonora“. 546

Ważne
dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

ROK ZAŁOŻENIA 1881

Największy i najstarszy Skład Farb, Materyałów i artykułów gumowych

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

poleca swe **doborowe towary** na nadchodzący sezon. ● Sprowadzając towary li tylko wagonami i w najlepszej jakości, jestem w stanie takowe **taniej niż wszędzie** odsprzedawać. Cenniki gratis i franko. 512

ROK ZAŁOŻENIA 1881

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO

Lwów, Kopernika l. 4

odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.

POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

Waleryan Dziamski
Fryzyer Warszawski.

Róg pl. Bernardyńskiego i Halickiego

Poleca się Szanownej Publiczności.

KLISZE
wszelkiego rodzaju wykonuje

M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Nr. Telefonu 59

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Andriollego.

Świeże mleko

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

ul. Sienkiewicza 3,
pl. Smolki 5,
ul. Słowackiego 8.
Dostawa do mieszkań.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów,

Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych, Przyborów do malowania i rysowania, oraz Towarów domowo gospodarczych pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI. 494

Nowo założony

Sprzedam

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE

Jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.